

Podlaska Saga -

Lista Olafa

T O M I

B E A T A G O Ł E M B I O W S K A



BEATA GOŁEMBIOWSKA

Lista Olafa

TOM I

Podlaska Saga

© Copyright by
Beata Gołombiowska & e-bookowo
Grafika na okładce:
Małgorzata Pawelczyk
Projekt okładki:
Tina Nawrocka
Korekta:
Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-620-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

Beata Gołombiowska

Lista Olafa

*Wiesi, niezwyklej i szlachetnej osobie,
którą miałam szczęście poznać,
książkę tę dedykuję*

Lista Olafa

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi w procesie powstawania „Listy Olafa”. Bogusi Milewskiej za cenne uwagi i wnikliwą analizę tekstu, śp. Halinie Mickiewicz za podtrzymywanie we mnie zapału do dalszej pracy, Mariuszowi Wasilewskiemu i Wandzie Moskal za konstruktywną krytykę oraz Tinie Nawrockiej za projekt okładki.

Szczególnie serdecznie dziękuję także Małgorzacie Pawelczyk za wyrażenie zgody na użycie nastrojowego zdjęcia Podlasia jej autorstwa.

Rozdział I

Głosy: cienkie, grube i pośrednie zlewały się w jeden melanż, wypełniając wnętrze małego salonu. Dwadzieścia kobiet w różnym wieku – aż dziwne, że tyle ich zmieściło się w tak ciasnym pomieszczeniu – w rozleniwionych pozach rozsiadłe na kanapach, krzesłach, podnóżkach, a nawet na podłodze, miały jedną rzecz wspólną, oprócz oczywiście posiadania tej samej płci – wszystkie były samotne: z wyboru, ze zarządzenia losu lub Opatrzności, jak to podkreślały te wierzące. Najstarsza z nich, siedemdziesięcioletnia, przed miesiącem zdecydowała się opuścić męża. Poprosiła o ciszę, – „z racji mojego wieku i doświadczenia” – stanęła na środku pokoju, wyprostowawszy swoją lekko pochyloną, drobną postać ubraną w dystyngowane beże. Jej twarz, porwana zmarszczkami, obramowana śnieżnobiałymi, puszystymi włosami miała niezwykle uroczysty wyraz.

– Nigdy nie zapomnę wydłużonej miny tego durnia, mojego męża, kiedy oznajmiłam, że mam już dość. W pięćdziesiątą rocznicę ślubu rzuciłam fartuchem o ziemię i wyszłam tak, jak stałam, w szlafroku i kapciach. Biszkopt na tort został w piekarniku, nawet go nie wyjęłam – wzrokiem tryumfatorki obrzuciła wszystkie słuchaczki, a zmarszczki wokół ust pogłębiły się od szerokiego uśmiechu, ukazującego równe, prawdopodobnie sztuczne zęby.

„Zdobyć się na taki wyczyn pod koniec życia? To bohaterstwo.” – Patrzyły na nią z podziwem. Wiedziały z własnego

Lista Olafa

doświadczenia, jak ciężko jest podjąć taką decyzję. A w podeszłym wieku? Po wielu latach małżeństwa? Nie przypuszczały, że jest to w ogóle możliwe.

– I co, gdzie poszłaś? – Wlepily w nią zafascynowane oczy.

– Wróciłam po kilku godzinach spacerowania po parku. Chocierne zmarzłam, a i ludzie gapili się na mnie jak na pomyłoną. Następnego dnia miałam atak reumatyzmu, jak nigdy dotąd.

Chwycił je napad śmiechu. Spodziewały się dramatycznej opowieści, a ona kończy się tak prozaicznie.

– Mąż się ucieszył?

– Obraził. Ale kiedy zaczęłam pakować walizki, ocknął się. Krzyczał, że i tak wrócę, że bez niego nie dam sobie rady.

Ciągnęłaby jeszcze opowiadanie o tym, jak ułożyło się jej nowe życie, samej, bez mężczyzny, ale każda z kobiet aż się paliła, aby podzielić się swoją historią. Przecież po to tu przyszły. Owszem, mogły wysłuchać tych innych, lecz najważniejsze było wyrzucenie nagromadzonych przez lata własnych bólów i rozczarowań, których nie otuliła miłosierna zasłona zapomnienia. Pamiętały wszystkie, nawet najdrobniejsze sprzeczki, kłótnie, obraźliwe słowa. Zaczęły wykrzykiwać jedna przez drugą. Musiały maksymalnie wykorzystać to spotkanie, starannie mailowo planowane.

– Cicho, baby. Ja pierwsza mówię, bo to ja założyłam bloga „Samotne, ale nie w sieci”... – Basia wstała, obciążając na szerokich biodrach niezwykle krótką miniówkę. Zachwiała się w czarnych szpilkach, wbitych na zgrabne nogi o mocnych łydkach. Czarny, przylegający do ciała T-shirt, uwydatniał szerokie, umięśnione ramiona. Emanowała z niej siła, niemalże męska. Ta kobieta prawdopodobnie szła w życiu szeroką drogą, nie oglądając się za siebie czy na boki. Niejedna z obecnych patrzyła z podziwem, obiecując sobie w duchu brać z niej przykład.

– Pozbyliśmy się facetów nie po to, aby płakać i oglądać

Lista Olafa

się za portkami. Tylko my możemy zapewnić sobie szczęście. Piję za wszystkie baby, które wydostały się z sieci męskich macek! – uniosła kieliszek, a inne uczyniły to samo.

– A teraz niech każda się przedstawi i opowie, jak to się stało, że wybrała samotność.

W milczeniu słuchały kolejnych opowieści, czasami któraś pociągnęła nosem lub otarła łzę. Były to niewesołe historie, chociaż starały się podejść do nich z humorem. Przewijały się w nich awantury, niekończące się raczej rękoczynami – to już nie te czasy, kiedy kobiety potulnie znoszą przemoc fizyczną. Ta werbalna potrafi czynić o wiele większe spustoszenia. Na to najbardziej się skarżyły. Żyły pod jednym dachem z tak zwanymi najbliższymi osobami, a niezmiernie rzadko lub nigdy nie słyszały miłych, ciepłych słów. W chwilach kryzysów, kiedy potrzebowały przytulenia, pogłaskania po głowie i kilku komplementów były „pocieszane” maksymami – „nie histeryzuj”, „powinnaś pójść do psychiatry”, – a najbardziej nienawidziły zdań zaczynających się od słów: „ty zawsze”.

U Danki drgały nerwowo usta podczas opowiadania o wiecznie marudzącym, niezadowolonym mężu, któremu do długiej listy wad dołączyła alkoholizm i niewierność.

– Po kilku latach znoszenie skoków w bok, mając zawsze nadzieję, że tym razem będzie to ostatni, straciłam cierpliwość i postanowiłam się odegrać. Znalazłam sobie kochanka, niestety tak brzydkiego, że musiałam się upijać, aby się z nim przespać. I tak wpadłam w nałóg, a mój mąż nie okazał cienia zazdrości. Po prostu mu nie zależało – głos opowiadającej załamał się przy ostatnich słowach.

Ciche chichoty, wywołane zabawną historią umilkły. Spoglądały na młodą kobietę z sympatią, a potem otoczyły ją kołem i jedna przez drugą zaczęły pocieszać. Nie miały już ochoty na zwierzenia. Wszystkim zrobiło się niezmiernie

Lista Olafa

smutno i pewnie dołączyłyby się do pochlipywań Danki, gdyby nie Baśka, która czuwała nad przebiegiem spotkania. Rzuciła hasło wypicia wina, a potem włączyła telewizor.

– Słuchajcie, co będziemy płakać. Było, minęło, a teraz przed nami nowa era. Obejrzymy program o dekoracji wnętrz Dagi Pokus. To już trzeci odcinek zupełnie nowego cyklu. Widziałam te dwa, mówię wam, super, jakby dla nas. Przerabia domy samotnych kobiet.

– Taka filantropka? Poprzedni program miała o upośledzonych dzieciach. Urządzała dla nich pokoje. – Danka opanowała się już zupełnie i z przyjemnością włączyła się do rozmowy. Dekorowanie było jej pasją.

– Coś ty. Takie baby jak ta Daga robią coś dla innych tylko dla rozgłosu, a nie z serca.

– Cicho, potem pogadamy. Zaczyna się.

Posłusznie zamilkły i zaciekawione wpatrzyły się w ekran. Rozległa się dynamiczna muzyczka i na ogromnej tęczy zjechała postawna kobieta około sześćdziesiątki, ubrana w niezwykle barwne, powiewne szaty. W radosnym geście rozpostarła ramiona, pomiędzy którymi pojawiła się nazwa – HokusPokusDagaShow.

– Ona tak się nazywa.

– Hokuspokus? – zażartowała jedna z kobiet.

– Tylko Pokus. Dagmara Pokus. Może to ksywa?

Z wytężoną uwagą śledziły, jak Dagmara Pokus weszła do bardzo zniszczonego domu i zaczęła prezentować wnętrza, podkreślając brzydotę i beznadziejne urządzenie, co z pewnością nie było miłe dla właścicielki, która drepcząc obok, próbowała się tłumaczyć zająkliwym głosem, że to z braku pieniędzy i czasu jest tak źle. W międzyczasie ekipa programu wносиła różne narzędzia, drabiny, puszkę z farbami. Do Dagmary podszedł szczupły, średniego wzrostu mężczyzna, schwycił ją za rękę i pociągnął do jednego z pokoi.

Lista Olafa

Reszta osób zaczęła przesuwać meble i przykrywać je plastikową folią.

– Ja tego faceta znam! – wykrzyknęła Roma, niska szatynka o długich, prostych włosach i woskowo białej cerze.
– Poznałam go...

– Nie przeszkadzaj, potem opowiesz – kobiety zaprote-
stowały chórem.

Roma posłusznie nie odezwała się podczas całego programu, udając zainteresowanie tym, co się działo. Ale naprawdę śledziła tylko jego – mężczyznę, tak niedawno poznanego. Nie mogła oderwać wzroku, zauważyła tyle szczegółów, które podczas pierwszego spotkania uszły jej uwadze. Chociażby chód, męski, energiczny, a jednocześnie trochę koci, tak jakby stapał na palcach. Śmiesznie gestykulował, zamaszycie, szeroko rozkładając ramiona. Jego uśmiech był szczery, chwilami może ironiczny, szczególnie gdy zwracał się do szefowej. Roma niecierpliwie wyglądała końca odcinka i kiedy wreszcie nastał, poderwała się z fotela.

– No to słuchajcie. Ten facet, który cały czas jest z Dagą...

– Co ty w nim widzisz? Z wyglądu nic specjalnego.

– Pozory mylą. Mówię wam, kompletnie mnie poraził.

– Tak dobrze go znasz?

– Gdzie tam. Widziałam go zaledwie raz, u koleżanki. To u niej był program tej wariatki, no i zajrzałam z ciekawości. Akurat dom był prawie pusty, bo ekipa wybrała się na lunch. Został w nim tylko Olaf – tak mu na imię. Od razu przeszliśmy na „ty”, a potem spojrział na mnie tak jakoś szczególnie, aż ciepło mi się zrobiło. Zachęcona zaczęłam go wy-
pytywać o program.

– I co, zarzucił cię plotkami? Tacy z mediów to mają gadane.

– Nie, prawie nic nie mówił. Potem zdałam sobie z tego sprawę. On głównie słuchał.

Lista Olafa

Roma na chwilę przymknęła oczy i znieruchomiała. Stała się odtworzyć w pamięci tę scenę.

Weszła swobodnie do dobrze znanego pokoju, spodziewając się zastać tłum ludzi, a tymczasem był tam jedynie on. Długo nie zauważał jej obecności, mogła więc dobrze mu się przypatrzeć. Był pochylony nad starą ramą, dlatego dostrzegła tylko jego profil, zasłonięty częściowo spadającymi na oczy pasmami ciemno-blond włosów, w których gdzieś prześwitywały srebrne nitki. Jedną ręką przytrzymywał ramę, a drugą wcierał w nią jakiś brunatny płyn, który czerpał z plastikowego pojemnika. Jego ruchy były spokojne, rozważne. Mężczyzna nagle odwrócił się i spojrzał prosto na nią. Zmarszczył szerokie, zrosnięte nad nosem brwi, ale nie w gniewie, tylko... No właśnie, skąd przyszło jej wtedy do głowy, że to spojrzenie oznaczało coś więcej niż tylko zwykłą ciekawość? Jego piwne oczy wydawały się zbyt duże w szczupłej twarzy. Ich spojrzenie zdawało się mówić: – „kto ty jesteś, taka ładna? To nie przypadek, że się spotykamy.” A potem wywiązała się między nimi rozmowa, z pozoru nic nie znacząca. Przedłużała ją, wymyślając na siłę pytania dotyczące jego pracy, a on udzielał krótkich i rzeczowych odpowiedzi. Dopiero po wyjściu z domu przyjaciółki zorientowała się, że powiedziała temu obcemu mężczyźnie niemalże wszystko, co chciała kiedyś przekazać mężowi. A przecież Olaf o nic nie pytał.

– On słuchał – powiedziała cicho, jakby do siebie, a nie do otaczających ją kobiet. Spojrzały po sobie z niedowierzaniem. Mężczyzna, który potrafi słuchać? Dotychczas nie spotkały takiego.

– A może jest gejem?

– Ma żonę. Zauważyłam obrączkę – westchnęła ciężko, unikając badawczych, trochę szyderczych spojrzeń nowych znajomych.

Lista Olafa

„Zadurzyłaś się w żonatym facecie, ty głupia” – zdawały się mówić.

„Nie, nie jestem zakochana. A może jednak? To wtedy, kiedy wypowiedział te dwa słowa.”

Podawała mu rękę na pożegnanie, a on przytrzymał ją dłużej, niż wypadało. Oblała się rumieńcem i szybko wyszła z pokoju, niemalże uciekła. Czy dwa słowa mogą zmienić tak wiele?

„Jesteś piękna” – dawno, nawet w marzeniach zrezygnowała z miłości, a tu tak nagle, jedynie dwa słowa ...

Spotkanie dobiegało końca. Kobiety już prawie wszystko wiedziały o sobie, a w szczególności o swoich związkach. Opisały byłych partnerów w jednoznaczny sposób: lotry, wygodnisie, egoiści, szubrawcy, pozbawieni odrobiny ludzkich odruchów. Prawie żadna nie przyznała, że po części rozpad małżeński był z jej winy. Nagadały się i nagle zapadła cisza. Czy to alkohol, wypity w dużych ilościach, był temu winien, że ciężko opadły na fotele i kanapy i ponuro zapatrzyły się przed siebie, myśląc o powrocie do domu, w którym nikt ich nie zapyta – „jak ci minął dzień?”

1.

Dagmara otworzyła drzwi nowego, szmaragdowego bmw i ogarnęło ją to samo uczucie radości jak wtedy, kiedy czyniła to po raz pierwszy. Z przyjemnością i dumą obserwowała zatrzymujących się przychodniów. Mężczyźni obrzucali pożądanymi spojrzeniami lśniąca karoserię, omijając ją obojętnym, a wręcz wrogim wzrokiem.

„Po co babie taki samochód?” – zdawał się mówić.

Kobiety czyniły odwrotnie. Nie zwracając uwagi na auto,

Lista Olafa

chłoneły każdy szczegół ekstrawaganckiego ubioru Dagi; luźnej, jedwabnej sukienki z wymalowaną wielką papugą, kapelusza z czarnego welwetu otaczającego głowę ściśłą obręczą zakończoną fantazyjnym, jaskrawo–pomarańczowym kwiatem. Niejedna kończyła oględziny wykrzykując: – „ach to ta od programu!” Niektóre z dziką satysfakcją zauważały, że gwiazda roztyła się ostatnio i pewnie stąd te luźne szaty. Jej twarz też się postarzała i nawet mistrzowsko wykonany makijaż nie mógł zakryć zmarszczek.

A potem podchodziły z prośbą o autograf i Daga chętnie je rozdawała. Lubiała być zauważona. Wsiadła do pachnącego nowością wnętrza, zapięła lśniący pas i ruszyła, żegnana zazdrosnymi lub pełnymi podziwu spojrzzeniami. Powolijechała przez osiedle Kabaty. Wprowadziła się tutaj kilka lat temu i nigdy nie żałowała decyzji. Obszerne mieszkanie na ostatnim piętrze z wyjściem na taras i z widokiem na Las Kabacki było jej oazą spokoju, przystanią, do której z ulgą wracała po całodziennej gonitwie. Zajechała do podziemnego garażu, starannie parkując Titanica: tak nazwała samochód, na przekór zabobonnym ostrzeżeniom przed słynnym imiennikiem, z którym wiadomo, co się stało.

– Samochód to nie statek – odparowywała.

Kupiła go w momencie, kiedy zdawało się jej, że rzeczywiście utonie w morzu rozpaczy. To wtedy Tomek ją zostawił i robiła wszystko, żeby się pocieszyć. Zobaczyła samochód w katalogu i bez zastanowienia zamówiła u dealera. Nie mogła doczekać się telefonu z radosną nowiną, że już jest! Stan upojnego oczekiwania pomagał zapomnieć o obecnej sytuacji. Kiedy w salonie bmw wreszcie ujrzała auto, serce zabiło jej podobnie jak przy pierwszym pocałunku z Tomaszem.

– Jaki piękny! I ten kolor, po prostu bajka! Mój cudny Titanic! – wykrzyknęła na głos i podskoczyła z radości jak mała dziewczynka.

Lista Olafa

Beata Gołombiowska

Pisarka, dziennikarka, fotograf, reżyser. Członek Związku Literatów Polskich.

Po ukończeniu studiów biologii środowiskowej na U.A.M. w Poznaniu w 1981 r. podjęła pracę w Muzeum Okręgowym w Radomiu. W 1989 r. wyemigrowała do Kanady, gdzie uzyskała dyplom fotografii na Dawson College w Montrealu. Pracowała jako fotograf mody, równocześnie wystawiając swoje prace na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Wiele z nich zostało zakupionych przez; Galerię Muzeum Sztuk Pięknych, City of Verdun, Lotto Quebec, Regards du Québec, Groupe SM oraz prywatnych kolekcjonerów. Już w okresie studiów fotograficznych Beata zaczęła pisać artykuły do czasopism polskich i kanadyjskich o tematyce przyrodniczej i fotografii. W latach 2002-2006 Beata Gołombiowska pracowała jako malarka dekoracyjna i dekoratorka dla programu telewizyjnego „Debbie Travis Facelift”. W latach 2006-2014 pracowała dla Fundacji Liliany Komorowskiej dla Sztuki oraz QueenArt Films, gdzie zadebiutowała jako reżyser filmem „Raj utracony, raj odzyskany” (TV Polonia 2012), opowiadającym o ziemiaństwie i arystokracji w Rawdon, w Kanadzie. Tuż po realizacji filmu zaczęła zbierać materiały do książki – albumu „W jednej walizce” – o polskiej arystokracji na emigracji w Kanadzie. (Poligraf 2011) W tym samym czasie została również wydana jej debiutancka powieść Żółta sukienka (Novaeres). Malowanki na szkle, druga powieść pisarki została wydana w 2014 roku (wydawnictwo Comm).

Lista Olafa

Beata Gołombiowska, jako dziennikarka i fotografik, współpracuje z Panagea Magazine – polsko-angielskim miesięcznikiem wydawanym w Szkocji oraz z Gazetą – dziennikiem w Toronto.

www.beatagolembiowska.studiobim.ca

www.beatagolembiowska.wordpress.com

